

Adam Sobota

Sztuka pod pustym niebem

Sztuka i Dokumentacja nr 8, 41-43

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Sztuka pod pustym niebem

Adam Sobota

Bogusław Jasiński dał się już poznać jako autor książek zawierających wnikliwe rozważania na temat związków filozofii i sztuki (m. in. *Estetyka po estetyce*, 2008). Jego ostatnia książka *Sztuka? - Tylko wtedy, kiedy jestem* to kolejna próba syntetycznego spojrzenia na stan współczesnej kultury w oparciu o doświadczenia wspomnianych dziedzin. Książkę tę można nawet uznać za podsumowanie dotychczasowych przemyśleń autora. Znajdujemy tu zarówno sprecyzowanie kluczowych pojęć jakimi się posługuje, jak i efektowne konfrontowanie zjawisk z różnych epok i dziedzin w celu uzyskania jak najszerszej skali odniesień dla własnych konkluzji. Choć w podtytule książki autor używa określenia „szkice”, co jest pewnym usprawiedliwieniem dla swobodnej formy dzieła, to jednak konsekwentnie dąży do zbudowania spójnego systemu argumentacji, który ma uzasadnić jego przekonania. Jeśli nawet komuś wydadzą się one kontrowersyjne, to z pewnością znajdzie satysfakcję w żywym i sugestywnym sposobie narracji.

Też, jaką napotykamy na wstępie jest to, że filozofia jako system interpretacji rzeczywistości wyczerpała już swoje możliwości. Zdaniem autora nie zmienia to jednak faktu, że człowiekowi jest potrzebny jakiś ogólny obraz świata. Dlatego wskazuje na sztukę, jako tę ludzką umiejętność, która może zaspokoić taką potrzebę światopoglądu, jednakże pod warunkiem, że będzie to sztuka w nowej postaci, posiadająca walory duchowe odpowiadające wymaganiom nowych czasów. W opinii autora współczesność wymaga od ludzi przede wszystkim większego otwarcia się na związki z naturą, rozwijania postawy transcendentnej i ustanowienia prymatu wartości duchowych. Dlatego Bogusław Jasiński widzi konieczność postrzegania sztuki jako procesu o szczególnych walorach. Uczestnictwo w takim procesie stwarza człowiekowi możliwość przybliżania się do istoty życia, gdyż – jak stwierdza autor – ostatecznym celem sztuki może być tylko pełna zgodność indywidualnego istnienia z zasadą istnienia. Pojęcie istnienia oznacza dla niego bezpośrednio doświadczanie bytu poza wszelkimi kategoriami, gdyż – jak pisze – „to, co istnieje, istnieje”. Innym kluczowym dla autora pojęciem jest *ethos*, co oznacza lokalizację jednostki w bycie, określenie przez człowieka właściwego dla siebie miejsca w świecie (stąd *ethosofia* – zamiast filozofii – jako postawa światopoglądowa skoncentrowana na odsłonięciu naturalnego miejsca człowieka).

Poprzez odrzucenie koncepcji sztuki jako zbioru wytworów artystycznego kunsztu czy jako systemu norm estetycznych, Bogusław Jasiński nawiązuje do dwudziestowiecznego konceptualizmu, w którym sztuka oznaczała szczególny stan umysłu oraz jego konsekwencji w postaci sztuki działań, jak i do koncepcji zakładających zespolenie sztuki z codziennym życiem. W historii sztuki najnowszej można wskazać wiele przykładów, w których łączono podejście abstrakcyjne z kultem natury, a estetyczny minimalizm z lokowaniem sztuki na planie mentalnym. Podejście procesualne nie

jest więc dzisiaj czymś nowym, gdyż przez kilka ostatnich dekad wyrażane było przez happeningi i sztukę performance, sekwencje fotografii i dokumentacje filmowe. Także w sztuce polskiej od lat sześćdziesiątych dwudziestego wieku teoretyzujący artyści formułowali pozaprzedmiotowe koncepcje sztuki, np.: sztuki jako działania neutralnego (Jerzy Rosołowicz), sztuki jako naturalnego kształtowania (Andrzej Pawłowski), sztuki jako znaku pustego i elementu destrukcyjnego w umyśle (Zbigniew Dłubak), czy sztuki permanentnej (Andrzej Lachowicz). Artystyczny konceptualizm też jednak nie uniknął wytworzenia pewnej estetyki i przedmiotowych artefaktów. Z uwagi na to, Bogusław Jasiński w swoich postulatach procesualności chce wyjść poza ograniczenia sztuki abstrakcyjnej i konceptualnej, co jednak – jak to sam stwierdza – byłoby już całkowitym wyjściem poza świat sztuki. W konsekwencji, mówiąc w ten sposób o sztuce, musi już mówić o sztuce poza sztuką, kiedy np. pisze, że „koniec sztuki, to zapomnienie sztuki – czyli jej urzeczywistnienie” (s. 127). Ten logiczny paradoks nie jest jednak dla niego przeszkodą, gdy stwierdza, że najważniejsze jest uczestnictwo w autentycznym procesie twórczym, co sprawia, że sztuka w bezpośredni sposób może reprezentować samo istnienie. Wówczas sztuka może się wyrwać z pułapki metasfery, w którą wpędziła ją konceptualna samoświadomość. W sztuce jaką postuluje Bogusław Jasiński, nie ma samoświadomości, gdyż nie ma tam rozdwojenia w postawie wobec świata. Sztuka ta powinna znajdować swoje miejsce w ethosferze, która jest zakotwiczona w rzeczywistości przedpojęciowej.

W tym celu – jak stwierdza autor – konieczny jest powrót do źródeł świadomości artystycznej, do stanu w którym dominuje porządek „wertykalny”, zapewniający bezpośrednią łączność sfer *sacrum* i *profanum*, a nie tylko „horyzontalny”, w którym świadomość artystyczna zostaje uwięziona w formalno – przedmiotowych relacjach. Bogusław Jasiński znajduje fundamentalny model takich zależności w historii starożytnego teatru greckiego. Źródłem greckich dramatów były mity, misteria i eposy, czyli sztuka zasadniczo bezprzedmiotowa, zespolona ze sferą *sacrum*. Kiedy w greckim teatrze wystarczał sam chór, wyrażający Jednię, wówczas widzowie mogli obcować bezpośrednio z etosem istnienia. Jak pisze Jasiński, jeszcze dramaty Ajschylosa, poprzez swoją prostotę, odwoływały się do pełni istnienia. Później zaczęły przeważać walory literackie, „horyzontalne”. W dziełach Eurypidesa bogowie byli już wyobcowani ze świata ludzi, a – jak zauważa autor – już w filozoficznej myśli Protagorasa to człowiek był miarą wszechrzeczy. Człowiek odtąd zaczął tworzyć swoje modele rozumienia świata i jego cywilizacja zaczęła się rozwijać na zasadzie reprodukcji tych modeli, bagatelizując konieczność odwoływania się do samego sensu.

Jak wykazuje autor w rozdziale II („Między prawdą nieba i prawdą rozumu”), takie oparte na ludzkim rozumie modelowanie znalazło wiele błyskotliwych rozwinięć, tak w sztuce, jak w filozofii oraz nauce. Od czasów Kartezjusza utrwalił się poznawczy dualizm, oparty na rozróżnieniu podmiotu i przedmiotu. Bez większego powodzenia usiłowano przezwyciężyć ten dualizm poprzez wzmocnienie pozycji podmiotu (Husserl) lub rozszerzenie sfery przedmiotowej (Heidegger). Wszystko to jednak – konkluduje Bogusław Jasiński – nadal pozostaje wykładnią sytuacji, w której rozum został sprzęgnięty z instrumentalnym traktowaniem świata, a jedynym przedmiotem myśli pozostaje ona sama. Takie zasklepienie się w obrębie horyzontalnie rozumianej kultury musiało generować niepokój i kryzys wartości, wyrazem czego były nowe zjawiska w sztuce. W książce głównym tego przykładem jest proza Jamesa Joyce’a, którego bohaterowie wpłątani są w labirynt ludzkich budowli i słów. Jak pisze Bogusław Jasiński (rozdział IV: „Joyce, czyli świadomość sztuki”), Joyce jest po-literacki w podobnej mierze jak Ajschylos był przed-literacki. Można oczywiście mnożyć przykłady artystycznych propozycji na odnowienie kultury. Dokonując uogólnienia takich postulatów, Jasiński stwierdza, że odrodzenie wrażliwości „wertykalnej” wymaga z jednej strony uznania „prawdy ziemi”, czyli realiów nie będących kreacją rozumu, a z drugiej strony wymaga postawy „olimpijczyka”, który – dzięki dystansowi wobec ludzkiej metasfery istnienia – jest w stanie obcować z samym istnieniem.

Odpowiadając (w rozdziale VIII) na pytanie: czym ma być sztuka po ethosofii, autor pisze, że należy zaakceptować postawę reprezentanta natury, gdyż pozwala to wyjść poza tradycyjny filozoficzny dualizm. Ponadto postawa taka łączy człowieka z autentyczną procesualnością życia i autentyczną wartością sztuki. Kiedy wyzbywamy się przedmiotowego traktowania sztuki, to zaczynamy mówić o sensach i wartościach odnoszących się wprost do samego życia. Bogusław Jasiński wyraża też przekonanie, że człowiek może się realizować tylko indywidualnie lub w małych grupach, poszukując

transcendencji poprzez wrodzone sobie zdolności wglądu. Można z tego wyciągnąć wniosek, że zglobalizowane informacyjne społeczeństwo jako całość jest obszarem nieprzyjaznym dla takich aspiracji, gdyż jest manipulowane przez działania wynikające z mechanicznych schematyzacji.

Książkę tę można potraktować jako poruszające poetyckie wezwanie do nadania życiu najwyższej jakości, ale jest ona też istotna jako wypowiedź w kontekście aktualnego stanu sztuki i filozofii (estetyki). Obecnie procesualność sztuki przejawia się ostentacyjnie w sposób zewnętrzny, poprzez obecność skomputeryzowanych projekcji, możliwości intermedialnych przekształceń, bogactwo form dokumentowania zjawisk życia, jak też poprzez wzrastającą świadomość wielości wątków i odniesień obecnych w światowej kulturze. Zakresy sztuk wizualnych, performatywnych, jak i literackich, nakładają się na siebie już nie tylko poprzez wzajemne adaptacje, ale też dzięki elektronicznym narzędziom zapisu i odtwarzania, które umożliwiają nieograniczoną wariacyjność form wyjściowych. W tym kontekście bycie oznacza zazwyczaj uczestnictwo w wymianie informacji, korzystanie z urządzeń globalnej komunikacji, figurowanie w książkach adresowych jak największej ilości nadawców. Paradoksalnie ten rodzaj bycia, o jakie upomina się Bogusław Jasiński, może nieraz wymagać właśnie redukcji procesualności sztuki do form, które ten postulat klarowniej przywołują.

Bogusław Jasiński, *Sztuka? – Tylko wtedy, kiedy jestem. Szkice o tajemnicy istnienia, twórczości i kulturze czynnej*, Warszawa: Ethos, 2010.